



Z NIEPOKALANA

GORLICENSES
VIRGINI
DEIPARAE

Nr 7/327 Parafia Narodzenia Najśw. Maryi Panny w Gorlicach – lipiec 2023

Temat numeru: SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA



**MIŁOŚCI BRZEMIE
SŁODKIE JEST,
GDY NIESIONE JEST
RAZEM Z CHRYSYSEM**

I ŚLUBUJĘ CI...

Dlaczego zdarza się i to coraz częściej, że młodzi katolicy nie wybierają drogi wspólnego życia, jaką jest małżeństwo sakramentalne?

Należałoby zacząć od początku, czyli uświadomienia sobie, czym jest sakrament małżeństwa oraz kto i w jakim celu nam go daje?

Małżeństwo to dar Boży. Przyjając ten dar, to znaczy być darem dla drugiej osoby. Dar Boży jest darem na zawsze, a człowiek boi się powiedzieć „tak” raz na zawsze. To jest wielka zdolność przyjmować i dawać.

I ŚLUBUJĘ CI...

Słowa przysięgi małżeńskiej budzą nieraz pewne obawy, wskazują bowiem na ostateczność podejmowania decyzji.

Małżonkowie w związku sakramentalnym zapraszają do swojego życia Chrystusa, który daje im moc pokonywania trudności.

Dlatego trzeba mocno wsłuchiwać się w drugą część wypowiedzianych przy ołtarzu słów: (...) *Tak mi dopomóż Panie Boże wszechchmogący w Trójcy Jedyny i wszyscy święci.*

To zdanie może uciszyć ludzki niepokój, wskazuje bowiem czyją siłą małżonkowie będą wspierani w budowaniu swego małżeństwa.

To ogromnie ważne, aby młodzi uzmysłowili sobie, jaka moc łaski płynie z sakramentu małżeństwa.

Ludzie mają często przekonanie, że życie powinno być łatwe. A doświadczenie pokazuje, że to właśnie te trudne chwile są często najważniejsze, jeśli chodzi o całą historię miłości.

Dlaczego młodzi nie decydują się na ślub kościelny?

Bo brakuje im WIARY I WIEDZY czym jest małżeństwo sakramentalne. Z punktu widzenia wiary małżeństwo jest drogą do świętości, ale wymaga to przeżywania małżeństwa w wierze. Podkreśla to często prof. Wanda Półtawska, na podstawie doświadczenia i nauczania św. Jana Pawła II.

Coraz więcej młodych odchodzi od małżeństwa sakramentalnego, bo coraz mniej z nich rozumie jaką wartość ma sakrament małżeństwa. Najczęściej młodzi mówią, że są słabi i przestają ufać w to, że Bóg im pomoże.

Dlatego droga do sakramentu małżeństwa wiedzie przez ponowne odkrycie Boga i Jego łaski, którą

On nam w sakramencie daje, a tym samym umożliwia na tej drodze życie pełne szczęścia.

Sakrament małżeństwa wymaga życia z Chrystusem w komunii, nie tylko w chwili przyjęcia tego sakramentu. **Małżonkowie w związku sakramentalnym zapraszają do swojego życia Chrystusa, który daje im moc pokonywania trudności. Komunia z Bogiem to fundament w sakramencie małżeństwa.**



Małżeństwo sakramentalne – drogą do zbawienia

Jak przekonać nieprzekonanych do małżeństwa??

Badania reprezentatywne pokazują, że młodzi ludzie ujmują w swych planach życiowych zawarcie ślubu, postrzegając małżeństwo jako wysoko oceniany styl życia.

Życie pokazuje jednak, że te cele niekoniecznie są realizowane, a często odsuwane w czasie. Młodzi ludzie coraz później decydują się na zawarcie sakramentu małżeństwa, a jeszcze później na potomstwo, żyją w związkach niesakramentalnych. Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele. Jest m.in. potrzeba samorealizacji, osobistego rozwoju, zdobycia wysokiej pozycji na rynku pracy, moda... Badania amerykańskie pokazują, że przyczyną jest tzw: „kontynent cyfrowy”, który uniemożliwia tworzenie trwałych związków. Scena „kontynentu cyfrowego” przesiąknięta jest pornografią, normalne kontakty zastąpiły portale randkowe i wynikające z nich przygodne spotkania; seks stawiany jest w miejsce miłości i odpowiedzialności za drugiego człowieka.

Co zatem powinniśmy robić?

Wyzwania, przed jakimi stoi dziś rodzina wymaga większego zaangażowania całej wspólnoty chrześcijańskiej w przygotowanie narzeczonych do małżeństwa. Niektórzy twierdzą, że czas przeznaczony na ukończenie kursu przygotowującego do przyjęcia sakramentu małżeństwa jest zbyt krótki, a na dodatek często organizuje się jego skrócone wersje. Natomiast przedłużanie kursów sprawia utrudnienie ukończenia takiego przygotowania, tak że niektórzy rezygnują z sakramentu małżeństwa.

Sila świadectwa

Wiele osób podkreśla, że najważniejsze jest świadectwo. Możemy świadczyć o tym, że małżeństwo i rodzina są wartością chociażby przez przykład własnej rodziny.

Nauczanie św. Jana Pawła II i Kard. Wyszyńskiego o rodzinie.

29 lat temu Jan Paweł II wydał „List do rodzin” (warto do tego pisma sięgnąć) i wtedy synod ogłosił Rok Rodziny. W 1994 roku odbyło się spotkanie rodzin w Denver, w Stanach Zjednoczonych. W Liście do Rodzin Papież powiedział, że (jak mówi sobór Watykański II) człowiek jest drogą kościoła. Papież Jan Paweł II te słowa parafrazuje, że rodzina jest pierwszą i najważniejszą z dróg. Jest drogą powszechną, pozostaje drogą szczególną i niepowtarzalną. Rodzina jest tą drogą z której nie może się człowiek wyłączyć. To są oczywiste słowa, ale warto je przypominać w dyskusjach, rozmowach, dlatego, że nie dla wszystkich te sprawy są oczywiste. Nauczanie kardynała Wyszyńskiego na temat rodziny wynika z tego, że on jako kapłan zajmował się bardzo mocno sprawami społecznymi. Teraz wydaje nam się oczywiste, że kościół zajmuje się sprawami społecznymi. Ale wówczas kiedy był młodym duchownym a potem w 1946 roku, kiedy został biskupem w Lublinie, nie było to takie jasne. On bardzo mocno pokazywał, że nie da się mówić o rodzinie bez pokazania życia ludzi, robotników w fabrykach, pracy rolników. Kardynał porównywał rodzinę do dzieła sztuki. Możemy sobie wyobrazić jakiś obraz, który tworzy artysta. Rodzina jest dziełem

sztuki, kiedy jest tworzona z wielkim trudem, bo prawdziwe dzieło sztuki wymaga trudu. Rodzina wymaga, aby tworząc to dzieło sztuki mocno się natrudzić. Żeby ta rodzina funkcjonowała natrudzić się muszą rodzice, dzieci, dziadkowie. Mówił Wyszyński tak: *żeby rodzina była dziełem sztuki wymaga trudu zwycięstwa nad sobą każdego z ich członków. Ze względu na różne słabości*

Panie nasyć nas w zaraniu swą łaską, abyśmy mogli radować się przez wszystkie dni nasze.

(Psalm 90)

Tylko umocnieni sakramentem małżeństwa zbudujemy bezpieczną przystań.

Tylko Bóg prowadzi nas drogą pokoju i miłości.

ści i egoizm tylko rodzina silna Bogiem jest prawdziwym dziełem sztuki. Kardynał Wyszyński mówił, że **gwarantem rodziny jest sam Bóg, że nie ma rodziny chrześcijańskiej bez odniesienia się do Boga.** To znaczy, że my na podstawie naszych możliwości, naszych talentów nie jesteśmy w stanie żyć w rodzinie. Musi być odniesienie do Pana Boga, który daje nam łaskę, który daje nam możliwość zrealizowania tego, że możemy pokonywać nasze słabości egoizmu. Ile trzeba czasami zaparcia w małżeństwie i życiu rodzinnym, ustępstw drugiemu, żeby życie rodzinne trwało. Obok tej pomocy Pana Boga bardzo ważne jest to, że rodzina winna być odczytywana w kontekście społecznym. Wyszyński stawia taką tezę: zdrowe państwo będzie tylko wtedy gdy będą zdrowe rodziny. Jedna rzecz ma wpływ na drugą.

Przygotowanie do małżeństwa

W latach 60 i 70 Prymas wymyślił i wprowadził w życie *Instrukcję przygotowania do ślubów kościelnych*. To jego zasługa, że przy parafiach i przy kościele są spotkania i kursy dla narzeczonych. Wyszyński mówił, że do małżeństwa nie można przystąpić tak bezkrytycznie jak do sklepu „no to stawajcie do ołtarza i pobłogosławimy”. Dostęp do ołtarza i błogosławieństwo małżeństwa to nie jest takie „hop-siup”. Wyszyński był głęboko przekonany, że jest potrzebne przygotowanie do życia małżeńskiego. Postanowił wtedy otworzyć pierwsze poradnie życia rodzinnego przy parafiach i wtedy zaczęto tworzyć kursy przedmałżeńskie Na Skałce 8 maja 1978 roku w uroczystości św. Biskupa Męczennika (w obecności Wojtyły) kardynał Stefan Wyszyński powiedział: *Z ładem serca każdego Narodu musi się łączyć ład rodziny, bo w rodzinie buduje się porządek społeczny. Tam powstaje organizm narodowy, gdzie naród składa się z rodzin. Dlatego też rodziny zapewniające pokój muszą stać na straży życia społecznego i publicznego. Życie społeczne musi*

być oparte na właściwym zrozumieniu małżeństwa i rodziny. Jeśli z tego zrezygnujemy, to bardzo szybko nasze życie społeczne przewróci się do góry nogami. A chwilę później w czerwcu tego samego 1978 roku mówił takie słowa: *Zastanawiają się ludzie dlaczego u nas jest tyle bałaganu skoro naród wierzący? Zapewne ten tak zwany nieład nie zależy tylko od każdego z nas, to niemal zbiorowy nieład.* Mówił kard. Wyszyński: *W rodzinie rodzi się naród i wychowuje się poczucie ładu społecznego. Należy też pamiętać, że jako naród jesteście rodziną.*

To na myśl o tym przypominają się słowa św. Pawła: *jeden drugiego kąsa i pożera, babcie żebyście się wzajemnie nie pożarli.*

Marta Przewor

Małżeństwo sakramentalne

Cały świat opiera się na narodach, a każdy naród tworzą rodziny. Zaś podstawą rodziny chrześcijańskiej jest małżeństwo sakramentalne. Małżeństwo sakramentalne mogą (powinni) zawierać katolicy wierzący i praktykujący – osoby przeciwnej płci, mężczyzna i niewiasta. Małżeństwo to jeden z siedmiu sakramentów ustanowionych przez Kościół katolicki.

Sakrament jest to widzialny znak niewidzialnej łaski Bożej. To przymierze zawarte między parą małżonków, a Panem Bogiem .

Kiedy wypowiadamy słowa przysięgi małżeńskiej zapraszamy i prosimy o pomoc Pana Boga Wszechmogącego w dochowaniu tej przysięgi w naszej rodzinie

„Ja N. biorę sobie ciebie N. za żonę /męża /i ślubuję Ci miłość, wierność, uczciwość małżeńską oraz, że Cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi dopomóż Panie Boże Wszechmogący w Trójcy Jedyny i wszyscy święci”.

Sakrament małżeństwa jest nastawiony na wspólne zbawienie się małżonków przez wspólną modlitwę, wspólne przyjmowanie Eucharystii i dochowanie przysięgi małżeńskiej.

Ewangelia podkreśla nierozzerwalność związku małżeńskiego. „Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19,6)

W sakramencie małżeństwa sami małżonkowie jako szafarze łaski Chrystusa udzielają sobie nawzajem sakramentu wypowiadając wobec Kościoła swoją zgodę (w obecności kapłana). / por. KKK 1623 /

Pamiętajmy że małżeństwo sakramentalne to nie jest magiczne zaklęcie, które automatycznie rozwiązuje wszystkie nasze problemy, ale jest zaproszeniem Boga do wspólnej drogi życia. A to wymaga współpracy małżonków w życiu codziennym z sobą nawzajem i z Panem Bogiem.

Dlaczego małżeństwo sakramentalne jest tak ważne?

Małżeństwo to początek rodziny, będący zobowiązaniem wobec siebie nawzajem i wspólnie wobec Boga – to zobowiązanie na całe życie.

Daje nam możliwość życia nie tylko dla siebie, ale dla współmałżonka i dzieci, które pojawią się w naszej rodzinie. Pamiętajmy, że każde dziecko jest owocem miłości małżeńskiej, a równocześnie błogosławieństwem i największym darem od Boga.

Małżeństwo to forma życia w czystości, która z wszystkich stron w dzisiejszym świecie narażona jest na pokusy. Dlatego tylko w sakramencie małżeńskim możemy znaleźć bezpieczną przystań.

Jednak o tą przystań i o siebie nawzajem musimy ciągle dbać, okazywać sobie czułość, miłość, bo to daje poczucie bezpieczeństwa, a także zaspokojenie potrzeb fizycznych, emocjonalnych i duchowych – zapobiega pokusom.

Małżeństwo, miłość ma być odzwierciedleniem bezwarunkowej miłości Stwórcy do ludzi. Tylko taka miłość nigdy nie zawodzi i pozwala żyć w szacunku do siebie nawzajem do późnej starości.

W czasie zawierania sakramentu małżeństwa pada pytanie; Czy chcecie przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym was Bóg obdarzy? Co to znaczy? Odpowiadamy „chcemy”, ale czy wiemy jak ?

„Najlepszym środkiem wychowania jest miłość rodziców, miłość rozsądna, ofiarna wciąż walcząca z własnym egoizmem, miłość do małego ściśle związana ku Bogu” /św. J. Bosko /

Jednym z najważniejszych zadań katolickich rodziców jest **ochrzcić swoje dziecko w kościele parafialnym. I wybrać mu imię świętego patrona. Ważnym zadaniem jest pomóc dziecku odkryć, poznać i pokochać Jezusa.**

Czy wtedy, kiedy Jan Paweł II mówił, że trzeba „bronić rodziny” – to zastanawialiśmy się dlaczego? - Dziś widzimy co dzieje się wokół Polski tylko dlatego, że nie pozwala deprawować naszych dzieci i że broni sakramentalnego małżeństwa mężczyzny i niewiasty.

Aby dziecku wskazać dobrą drogę życia, to samemu trzeba kroczyć drogą wiary i miłości.

Janina Załęska

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA

Są przeróżne sakramenty,
wśród nich także jest małżeństwo,
czyli dwojga związek święty,
czasem zwykle bezceństwo.

Gdy przed Bogiem ślub zawarty,
związkiem jest po kres istnienia,
zapisane wówczas karty
żaden rozwód nie pozmienia.

Z sakramentu wynikają
obowiązki oraz prawa,
te charakter mu nadają,
że to związek nie zabawa.

Jedność i nierozzerwalność
nie poligamiczne związki,
więź małżonków nie formalność,
czy chwilowe różne kąski.

Miłość źródłem jest poczęcia,
która tworzy więź rodzinną,
jest rodzajem przedsięwzięcia
i wskazówką szczęścia płynną.

Co Bóg złączył w jedno ciało,
niechaj człowiek nie rozdziela,
można zatem przyjąć śmiało:
przykazania Bóg udziela.

Daje również wolną wolę,
bo jest Bogiem miłosiernym,
gdy małżonek zmienia rolę,
przykazaniu jest niewierny.

Ryszard Boczoń

Chrześcijańskie małżeństwo drogą do świętości

Potwierdzeniem prawdy zawartej w tytule artykułu jest beatyfikacja pary małżonków Marii Corsini i Alojzego Beltrame Quattrocchiego, której dokonał św. Jan Paweł II w 2001 roku. Dzięki tej beatyfikacji wyraźniej widzimy, że świętość nie musi polegać na dokonywaniu czynów uznawanych potocznie za heroiczne. Podczas Mszy beatyfikacyjnej św. Jan Paweł II powiedział o małżonkach Beltrame Quattrocchi, że ich świętość polegała właśnie na tym, iż przezywali zwyczajne życie w nadzwyczajny sposób.

Kim byli w/w błogosławieni?

Alojzy Beltrame Quattrocchi urodził się w Katanii 12 stycznia 1880 roku. Jego rodzina przeprowadziła się do Rzymu, gdzie Alojzy zdobył wykształcenie i został adwokatem. Pełnił odpowiedzialne funkcje w różnych instytucjach państwowych. Zyskał sobie szacunek w sferach rządowych. Swoją pracę w strukturach państwowych traktował jako pokorną służbę bliźnim. Służył radą, wsparciem i pomocą wielu osobom z różnych środowisk społecznych.

Maria Corsini urodziła się we Florencji 24 czerwca 1884 roku. Jej rodzina również osiedliła się w Rzymie i tu poznała przyszłego męża. Jako trzynastolatka przyjęła I Komunię Świętą, do której przygotowywała się przez rekolekcje zamknięte. Zdobyła wykształcenie humanistyczne i już w wieku niecałych 18 lat zadebiutowała publikacjami literackimi. Później jej pisarstwo zaczęło odzwierciedlać jej duchowe przeżycia. W 1905 roku wyszła za mąż za Alojzego Beltrame Quattrocchiego. Z radością zajmowała się domem, w którym mieszkała z dziadkami i rodzicami, opiekując się nimi i czwórką dzieci. Była praktykującą katoliczką, a pod jej wpływem Alojzy stał się jeszcze bardziej gorliwym wyznawcą Chrystusa. Codziennie cała rodzina uczestniczyła w Eucharystii, każdy dzień kończyli wspólną rodzinną modlitwą. Alojzy był jednym z promotorów chrześcijańskiego harcerstwa. Pogłębiał swą wiedzę uczestnicząc w kursach teologii dla świeckich na Uniwersytecie Gregoriańskim. Oboje angażowali się w Ruch Odrodzenia Chrześcijańskiego i Front Rodziny. Maria publikowała prace poświęcone problematyce chrześcijańskiej rodziny i wychowania dzieci (pierwszy esej, którego tytuł w tłumaczeniu na język polski to „Matka a problem współczesnego wychowania” oddała do druku w 1912r.). Troje z dzieci tego małżeństwa wybrało drogę powołania kapłańskiego i zakonnego. Tarcisio został kapłanem diecezjalnym i pełnił posługę w Rzymie, Maria Cecilia wstąpiła do klauzurowego zakonu benedyktynek w Mediolanie a Paolino został trapiistą. W 1913 roku z radością przyjęli wiadomość o poczęciu się czwartego dziecka. Wkrótce dowiedzieli się, że ciąża nie przebiega prawidłowo i zagrożone jest życie matki i dziecka. Zdecydowanie przeciwstawili się namowom do przerwania ciąży i całą ufność złożyli w Bogu. 6 kwietnia 1914 roku urodziła się Enrichetta. Była słabego zdrowia, ale dożyła 80 lat cały czas okazując wdzięczność rodzicom. Poświęciła się Bogu pozostając przy rodzicach do końca ich życia jako świecka konsekrowana. Gdyby i ona wstąpiła do zakonu, rodzice gotowi byli uczynić to samo. We

wspólnym dążeniu do doskonałości po 20 latach małżeństwa złożyli ślub czystości. Maria pracowała w zarządzie Włoskiej Akcji Katolickiej, prowadziła katechezy dla kobiet w parafii, odwiedzała chorych w domach, organizowała pomoc dla potrzebujących. Jako pielęgniarka - wolontariuszka Czerwonego Krzyża pełniła dyżury w szpitalach wojskowych i opiekowała się rannymi w czasie II wojny światowej. Organizowała pomoc dla uchodźców i ludności ewakuowanej. Nadal pisała. W latach 1952 – 1965 wydała czternaście publikacji o charakterze formacyjnym i ascetycznym. Interesująca jest jej autobiografia „Radiografia di un matrimonio” (Radiografia małżeństwa). Alojzy Beltrame Quattrocchi zmarł 9 listopada 1951 roku, Maria – 26 sierpnia 1965 roku.

Na zakończenie dochodzenia kanonicznego dotyczącego heroicznego cnót i życia obojga małżonków, prowadzonego w diecezji rzymskiej kard. Camillo Ruini powiedział, że codzienne świadectwo Alojzego i Marii ukazuje, iż «sakrament małżeństwa, gdy jest przeżywany w wymiarze nadprzyrodzonym i ku niemu zmierza, tworzy prawdziwą symbiozę łaski i pełną oblubieńczą wspólnotę wyborów duchowych», dzięki czemu «historia łaski jednego z małżonków staje się w bardzo wysokim stopniu tożsama z historią łaski drugiego». Kard. Ruini zacytował także fragment z dzieła Tertuliana *Ad uxorem* jako «opis wspianej rzeczywistości małżeństwa przeżywanego w świetle wiary»: «Jakże piękną parę tworzy dwoje wierzących, którzy mają udział w tej samej nadziei, tym samym ideale, tym samym sposobie życia, tej samej służbie! (...) Razem się modlą, razem klękają, razem poszczą. Wzajemnie się pouczają i wspierają. Razem stają w świętym zgromadzeniu, razem zasiadają do uczyty Pańskiej, razem znoszą próby i prześladowania. (...) Odmawiają na dwa głosy psalmy i hymny, prześcigają się, kto lepiej śpiewa na cześć Boga. Widząc to i słysząc, Chrystus raduje się i zsyła małżonkom swój pokój. Gdzie jest ich dwoje, tam jest i Chrystus».

Wspomnienie liturgiczne błogosławionych małżonków Quattrocchi przypada 25 listopada, jest to dzień zawarcia przez Marię i Alojzego w 1905 roku sakramentu małżeństwa.

Na podstawie informacji ze stron :
<http://www.jozef.org.pl/beatyfikacja/>,
https://opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/swieci/b_quattrocchi0.html **Opracowała B.Osika**

Ja biorę Ciebie za żonę / męża i ślubuję Ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz, że Cię nie opuszczę aż do śmierci. Nasuwa się pytanie kto z nas pamięta tekst przyrzeczenia małżeńskiego, kto przestrzega go. Jesteśmy często uzależnieni od programów telewizyjnych i wzorujemy się na zdeformowanej wizji małżeństwa prezentowanej przez nie. Nie mówi się w tych pseudo artystycznych programach o wierności, lecz o rozwiązłości, brak w nich pojęcia męża, żony. Zastąpiono je pojęciem partnera, partnerki. Co odcinek zjawia się nowy towarzysz, towarzyszka życia. Oglądając te „intelektualne pseudo artystyczne wybroczyzny” młodzi ludzie uważają, że na tym polega związek mężczyzny i kobiety: jest on chwilowy, wynika z zauroczenia, które szybko mija i tak do kolejnego zakochania. Dla starszych osób jest to trudne do zrozumienia. Młodzi ludzie będąc pod wpływem takich „wzorców” mają całkowicie zdeformowane wyobrażenie o małżeństwie. Wiadomym jest, że w większości przypadków nie chcemy żyć w samotności, nasza psychika tak została ukształtowana, że chcemy życie spędzić we wspólnocie rodzinnej. Jednak w dzisiejszych czasach „pędu do szczęścia” często utożsamianego z bogactwem materialnym zapominamy o więzach rodzinnych. Młodzi ludzie w pogoni za pieniędzmi nie mają dla siebie czasu, nie potrafią ze sobą rozmawiać, co sprawia, że błahe sprawy urastają do gigantycznych rozmiarów i często kończy się to rozstaniem, bez baczenia na to, że łączyła ich niedawno miłość utrwalona sakramentalnym przyrzeczeniem. Wiemy, że życie niesie ze sobą sytuacje powodujące nieporozumienia, nie potrafimy jednak często wykazać się cierpliwością, wyrozumiałością wobec współmałżonka, co niesie ze sobą groźbę zerwania więzów miłości. Wygórowane wymagania wobec siebie są przyczyną niesnasek, nie potrafimy przyjąć postawy tolerancyjnej wobec drobnych uchybień. W miarę upływu lat dostrzegamy wady w formie wyolbrzymionej czego wcześniej nie widzieliśmy tego u małżonków. Olbrzymi wpływ na życie rodzinne mają rodzice, którzy często ingerują w życie młodych małżonków, co niesie zagrożenie konfliktami. Młodzi chcą samodzielnie układać sobie życie bez presji wywieranej przez starszych. Musimy więc być bardzo ostrożni w krytyce pomimo tego, że „krew się w nas burzy”. Nasza nieprzejednana postawa może doprowadzić do rozpadu małżeństwa, zerwania więzi z dziećmi, wnukami. Pamiętajmy

więc ewangeliczne przesłanie przypowieści o Synu Marnotrawnym. Warto pamiętać o tym, że małżeństwo to związek przeciwnych płci różniący się fizycznie oraz psychicznie. Dlatego należy zwracać szczególną uwagę na psychikę, bowiem brak uwagi w tym aspekcie może być źródłem konfliktów. Różne zainteresowania przeciwnych płci są rzeczą naturalną i musimy być na to przygotowani od najmłodszych lat, stąd konieczność porozumienia się, aby nie sprawiać sobie nawzajem przykrości. Często młodzi małżonkowie nie są tego świadomi, szczególnie mężczyźni, że małżonka cyklicznie źle się czuje i wówczas musi podlegać szczególnej opiece. Niewiedza niesie ze sobą przeświadczenie, że mąż jest bezduszny, a to grozi poważnym konfliktem, należy to uświadamiać przyszłym małżonkom. Często macierzyństwo staje się przyczyną poważnych problemów, bowiem matka obejmuje swą wrażliwością dziecko, co dla nieuświadomionych mężów może być traktowane jako odtrącenie, a wiadomym jest, że matka musi zajmować się dzieckiem w większym stopniu niż mężem, gdy przyjdzie na świat nowy członek rodziny. Należy to uświadamiać młodym ojcom. Brak tej świadomości może prowadzić do rozpadu małżeństwa. Żona musi mieć oparcie w mężu w domowych obowiązkach i to w szerokim zakresie, co pozwoli odbierać tą pomoc jako świadectwo miłości. Olbrzymie znaczenie ma dbałość męża o to, by żona czuła się doceniona przez niego w sferze jej starań o życie domowe i oczywiście pracę zawodową. Niedopuszczalne jest, aby małżonkowie upokarzali się wzajemnie twierdząc, że wszystko co osiągnęli jest wynikiem tylko jednego z nich, a co dopiero, gdy odbywa się to w obecności dzieci.

Obowiązkiem męża jest dążenie do tego, aby żona czuła się ważna dla niego, tak jak to było za lat młodości. Nie może więc zapominać o kwiatach, dążeniu do tego, aby żona czuła się adorowana pomimo upływu lat. Niech więc mąż pamięta, że dla kobiety ważny jest jej strój, dbałość o wygląd, urodę. Twierdzenie, że w miarę upływu lat małżonkowie zaczynają żyć „obok siebie”, że nie łączy ich miłość tylko przyzwyczajenie jest błędem. Miłość małżeńską należy pielęgnować codziennie wtedy przetrwa tak jak było przyrzeczone podczas ślubu. Małżonkowie muszą być razem w chwilach radosnych i smutnych i to cementuje ich związek, muszą rozmawiać, dzielić się sobą i nie brać przykładu z sugestii płynących z amoralnych seriali telewizyjnych.

Kończąc rozważania o małżeństwie musimy wspomnieć o olbrzymim wpływie rodziców na wychowanie swojego potomstwa. Dobry przykład

miłości małżonków dany dzieciom przyniesie pozytywne owoce dla ich przyszłego życia. Miłość kwitnąca między rodzicami daje dzieciom stabilizację, wychowanie ich przebiega w idealnej atmosferze. Dzieci żyjące w rodzinie skonfliktowanej, rozbitej przeżywają ciągły stres, co jest wielkim obciążeniem dla ich psychiki i wychowania. Skutkiem jest więc brak przygotowania młodych ludzi do tego, aby założyć rodzinę, a w konsekwencji rozpad małżeństw, gdy je założą,

M.Ś.

Zamysłem Boga od samego początku było małżeństwo i rodzina...

W ostatnim artykule pisałam, że sakrament małżeństwa nie był moim powołaniem i dlatego w obecnej sytuacji życiowej, trudniej może mi być napisać coś na ten temat będąc osobą samotną. Ale postaram się to uczynić, bazując na spostrzeżeniach, obserwacjach i relacji osób żyjących w sakramentalnym związku małżeńskim. Jak wiemy Pan Bóg stworzył Ewę, ażeby Adam nie był sam. Zamysłem więc Boga od samego początku był schemat rodziny, którego początkiem miał być sakrament małżeństwa, tak aby zapewnić zarówno małżonkom, jak również ich potomstwu poczucie bezpieczeństwa oraz harmonii. Niejednokrotnie słyszy się w różnych wiadomościach, że dzieci zabierane do rodzin zastępczych czy domów dziecka bardzo przeżywają rozłąkę z rodzicami nawet wówczas, gdy są przez nich źle traktowane. Dzieje się tak, ponieważ rodzice bez względu na wszystko są najważniejszymi osobami w życiu swoich dzieci. Nie mniej traumatycznym i bolesnym przeżyciem dla dzieci jest rozwód rodziców. Kiedy jedno odchodzi, a dziecko zostaje z drugim albo musi wybierać, z którym rodzicem chce pozostać. Pewna mała dziewczynka podczas kłótni rodziców usłyszała pytanie, z którym z nich chce pozostać po rozwodzie. Odpowiedziała, że chce mieć blisko siebie obydwójce. Nie jest to łatwe dla dziecka i wbrew zamysłom Bożym. A przecież przysięgamy na dobre i złe. Chyba świadomie. Kiedyś jedna z osób powiedziała mi, że była w tym momencie trzeźwa i świadomie wypowiadała słowa przysięgi. Trwa więc przy mężu nie tylko w dobrych, ale również złych chwilach. Bowiem cokolwiek Bóg złączył, człowiek nie ma prawa rozdzielać. Dlatego tak bardzo ważnym jest to, aby narzeczeni dobrze poznali się przed zawarciem związku małżeństwa. A żeby dobrze się poznać, należy zawsze być sobą. Jeśli udajemy ko-

gość innego, to tak naprawdę sami siebie skazujemy być może na nieszczęśliwe małżeństwo. Bo wiem nie można udawać przez całe życie. Poza tym udawanie kogoś innego niż się jest w rzeczywistości, jest ukryciem rzeczywistych faktów i tym samym czyni małżeństwo nieważnym. Należy zarówno w trakcie poznawania się jak i trwania małżeństwa dużo z sobą rozmawiać, ponieważ dzięki temu lepiej się poznajemy i możemy dawać sobie wszystko co najlepsze. Podeprę się w tym momencie zasłyszczanym przykładem. Pewne starsze małżeństwo podczas rozmowy wypełnionej ciepłem swoich uczuć oświadczyło, że podczas posiłków oddawało swojej ukochanej osobie tę część bułki, którą lubiło bardziej. Problem tkwił jednak w tym, iż jedli te części, które mniej lubili. Ponadto starajmy się doceniać i chwalić nawet za drobiazgi. Mąż chciał żonie sprawić niespodziankę. Kupił i wyremontował domek letniskowy, o którym zawsze tak bardzo marzyła. Kiedy było wszystko gotowe, w rocznicę ich ślubu zabrał ukochaną do wymarzonego domku. Jednak jej wszystko się w nim nie podobało i krytykowała pracę męża. Zawiedziony i zasmucony wyszedł. Wówczas ona zadzwoniła do matki, aby pochwalić się pięknym prezentem. Dlaczego zamiast się cieszyć i dziękować – raniła? Może wydaje się to dziwne, ale niejednokrotnie wielu z nas celowo rani współmałżonka i najbliższych. Dla mnie nie jest to zrozumiałe. Tym bardziej, że prawdziwa miłość wszystko zwycięży, wybaczy i pokona nawet śmierć. Na koniec pragnę podziękować najbliższej mi Osobie za to, że jest obecna w moim życiu i ubogaca je tym co najcenniejsze – Bogiem. A w prezencie wręcza różańce. Choć nie tylko.

Wiesława Mruk

Argumenty za małżeństwem

Małżeństwo jest instytucją, która odgrywa ważną rolę w społeczeństwie i ma wiele argumentów przemawiających za swoją istotnością. Oto kilka głównych argumentów za małżeństwem:

1. Miłość i przyjaźń: Małżeństwo jest symbolicznym związkiem między dwiema osobami, które kochają się i pragną dzielić swoje życie razem. Jest to ściśle i zaufane partnerstwo, w którym małżonkowie mogą czerpać radość z bycia razem,

wspólnych doświadczeń, wzajemnej opieki i wzrastania w łasce. Małżeństwo daje możliwość budowania głębokiej więzi emocjonalnej, intelektualnej i duchowej, co może prowadzić do większego szczęścia i satysfakcji życiowej.

2. Stabilność i wsparcie: Małżeństwo zapewnia stabilność zarówno emocjonalną, jak i finansową. Wzajemne wsparcie i zaangażowanie małżonków mogą przyczynić się do wzrostu poczucia bezpieczeństwa i stabilności. Małżeństwo może również zapewnić ochronę prawną-finansową, taką jak dziedziczenie, ubezpieczenia i zabezpieczenie socjalne, które mogą być trudniejsze do uzyskania dla osób będących w związku bez formalnego małżeństwa.

3. Wspólna budowa przyszłości: Małżeństwo umożliwia małżonkom wspólne planowanie i budowanie przyszłości. Decyzje dotyczące rodziny, kariery, finansów i innych aspektów życia podejmowane są wspólnie, co może prowadzić do większej harmonii i osiągnięcia wspólnych celów. Małżeństwo stwarza również dogodne środowisko do wychowywania dzieci i zapewnienia im stabilnego środowiska rodzinnego.

4. Społeczne uznawanie: Małżeństwo jest powszechnie uznawaną formą związku w większości kultur i społeczeństw. Jest to instytucja społeczna, która nadaje parze pewne prawa, obowiązki i przywileje. Małżeństwo daje parze status społeczny i umożliwia pełne uczestnictwo w życiu społecznym, takim jak uczestnictwo w ślubach, uroczystościach rodzinnych czy formalnych wydarzeniach społecznych.

5. Wzmacnianie więzi rodzinnych: Małżeństwo jest często postrzegane jako fundament rodzin. Jest to instytucja, która umożliwia budowanie więzi pokrewieństwa, tworzenie i utrzymywanie rodzinnych tradycji oraz zapewnienie stabilnego środowiska dla dzieci. Małżeństwo może również służyć jako stabilny punkt odniesienia dla rozszerzonej rodziny, a bliskie więzi rodzinne mogą przynieść wiele korzyści emocjonalnych i społecznych.

6. Argument z wiary: Pan Bóg chce szczęścia człowieka na drodze wspólnoty życia małżeńskiego. Adam otrzymał Ewę jako odpowiednią dla niego „pomoc”. Jednymi z pierwszych słów Pana Boga skierowanych to rodziców-protoplastów były: „bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i czynili ją sobie poddaną”. Chry-

stus podniósł wyłączną relację mężczyzny i kobiety do godności sakramentu. Kościół zawsze rozpoznawał instytucję małżeństwa i wysoko cenił tę relację.

Oczywiście, małżeństwo nie jest odpowiednie dla każdej osoby, a niektórzy ludzie wybierają inne formy wzrastania w łasce poprzez wybór na przykład drogi powołania kapłańskiego czy zakonnego, albo dziewictwa lub wdowieństwa konsekrowanego. Jednak dla wielu osób małżeństwo nadal jest ważne i spełnia ich potrzeby duchowe, emocjonalne, społeczne i praktyczne. W sytuacji zmniejszającej się ilości małżeństw kościelnych warto posiadać argumenty, które w czasie zamętu i chaosu być może pomogą młodym parom podjąć wolną i przemyślaną decyzję za małżeństwem sakramentalnym.

ToBi

Ojcowskie powołanie

W szerszym kontekście powinniśmy mówić o powołaniu rodzicielskim. Dziś jednak skupimy się na roli ojca w rodzinie. Czy zdajemy sobie sprawę, czym naprawdę jest szczęście w rodzinie,? Od czego a może raczej, od kogo to szczęście zależy? Wszyscy powinniśmy na nie pracować. Tak naprawdę jednak wiele zależy od naszej głowy rodziny czyli o j c a. To na nim spoczywa obowiązek czuwania, by w rodzinach działało się dobrze, by w rodzinach żyło się bezpiecznie.

Wszystko zaczyna się w rodzinie, w domu, stąd wychodzimy do innych. Od tego, co z niego wyniesiemy zależy bardzo wiele. Często relacje, jakie panują w domu między małżonkami, rodzicami i dziećmi przenoszone są na inne płaszczyzny. Jest jeszcze jedna relacja, która jest niezbędna do prawdziwego szczęścia człowieka, o czym bardzo wielu ludzi nie wie. To relacja z Panem Bogiem. Człowiek, który zrywa z Nim relacje obiektywnie rzecz biorąc nie może być szczęśliwy, chociaż mogą spełniać się jego oczekiwania. Ktoś powie: „a co to wszystko ma wspólnego z ojcostwem ?” Właśnie mężczyzna, mąż, ojciec, głowa rodziny ma nad tym wszystkim czuwać, nad tym, by te najważniejsze relacje nie zostały ztracone. To on ma być strażnikiem ładu, by członkowie rodziny nie pogubili się w świecie. Ojciec - kim jest, kim być powinien? Od najmłodszych lat ojciec kojarzy się nam z tym, który zarabia na chleb. Gdy dziecko pyta matkę,

gdzie jest tatuś, ona odpowiada, że jest w pracy, musi zarabiać pieniądze na chleb, na dom, na zabawki. No tak, to prawda, ale dziecko potrzebuje ojca także w domu, by się z nim pobawił tymi zabawkami, porozmawiał. Ojciec musi mieć więź z dziećmi i tę więź musi budować od małości. Dziecko potrzebuje udziału ojca w jego wychowaniu. To z niego czerpie pierwsze wzorce. Jakże często małe dzieci w zabawach naśladują dorosłych. A jak ma chłopiec naśladować ojca, którego rzadko widuje? Ojca, który wychodzi do pracy, kiedy on jeszcze śpi, a wraca, kiedy już śpi?

Przed mężczyznami stoją bardzo ważne zadania. Nie jest on tylko maszyną do zarabiania pieniędzy. Mężczyzna ponosi odpowiedzialność za życie poczęte. Powinien wspólnie z żoną brać udział w wychowaniu dzieci. Co najważniejsze – mężczyzna i ojciec powinien dawać przykład dojrzałej postawy chrześcijańskiej. Dzieci patrząc na ojca budują sobie obraz Boga. Dla małego dziecka tata jest wszechpotężny. I jeśli widzi tego wszechpotężnego tatusia, który klęka pod krzyżem i tu się modli, który klęka przed kratkami konfesjonu, to dziecko nie ma najmniejszej wątpliwości, że jego Tata jest jeszcze potężniejszy.

Ojciec ma pokazywać przede wszystkim postawę opowiadania się w życiu za w a r t o ś c i a m i Bożymi /zasady wiary, postawy życiowe, hierarchia wartości, chęć zdobywania wiedzy.../

To z konieczności wszystko bardzo skrótowo. Warto na koniec dodać, że jest inicjatywa zmiany daty

Dnia Ojca w Polsce na 19 marca. Centrum Życia i Rodziny chce w ten sposób nadać Dniu Ojca chrześcijański charakter i Świętego Patrona. „Trzeba promować dobrych ojców ze zwykłych rodzin” – powiedział, popierający tę inicjatywę poseł Patryk Jaki.

Stanisław Firlit

Katowice – Nikiszowiec Kościół Św Anny

We wschodniej części Katowic, w dzielnicy Janów – Nikiszowiec od ponad 100 lat znajduje się osiedle robotnicze, specjalnie zaprojektowane i wzniesione w latach 1908 – 1919 dla górników kopalni „Giesche” (po II wojnie światowej „Wieczorek”. **Na osiedlu Nikiszowiec**, które samo stanowi unikalny przykład architektury miejskiej,

znajduje się neobarokowa **świątynia p. w. Św Anny**. Projektantami zarówno osiedla jak i kościoła byli kuzyni **Emil i Georg Zillmannowie**. Budowę rozpoczęto w przededniu wybuchu I wojny światowej, w maju 1914 roku a ukończono dopiero w 1927 roku.

Trójnawowa, neobarokowa, majestatyczna budowla, o ceglanych ścianach, na planie krzyża, z transeptem (nawą poprzeczną) może pomieścić 4000 wiernych. Na fasadzie kościoła znajdują się dwie wieże, a centralna część fasady wygina się łukiem do przodu. We wnętrzu fasady ulokowany jest posąg Chrystusa. Na skrzyżowaniu naw wznosi się ośmioboczna kopuła zwieńczona wysoką na 55 metrów wieżą.



Prezbiterium zdobi ołtarz patronki kościoła, Św Anny. Wokół prezbiterium jest obejście dla procesji ofiarnej. W nawie głównej godny podziwu jest okazały żyrandol z brązu, również zaprojektowany przez Zillmannów. Sufit kościoła ma częściowo ze sklepienie beczkowe a częściowo krzyżowe. Witraże okienne w liczbie 56 są dziełem Georga Schneidera, artysty z Ratyzbony i przedstawiają m. in. Ewangelistów i sceny biblijne. Malowane na metalowych płytach stacje Drogi Krzyżowej wykonał Otto Kowalewski z Katowic. Uwagę przyciągają też: chrzcielnica typu kielichowego i ambona.

W wąskich nawach bocznych warto zatrzymać się przy ołtarzach Św Barbary (z 1932 roku) i Matki Bożej, który Bożej ufundowali w 1956 roku parafianie z okazji 25 – lecia konsekracji kościoła. Ołtarz ten wykonany jest w stylu renesansowym, postacie Matki Boskiej i błogosławiącego Pana Jezusa rzeźbione są w drewnie a tło stanowią postacie pięciu panien męczenniczek: św. Agnieszki, św. Katarzyny, św. Małgorzaty, św. Barbary i św. Łucji. Z dwóch stron są rzeźby świętych związanych z kultem Matki Boskiej: Dawid, Izajasz, św. Łukasz, św. Jan, św. Stanisław Kostka oraz św. Ludwik Maria Grignon de Monfort. Godne uwagi są również figury: Św Antoniego i Św Teresy.

Świątynia szczyli się także pięknymi organami, a dzięki doskonałej akustyce są tu organizowane koncerty organowe.

Wkrótce po konsekracji kościoła poświęcono dla niego pięć dzwonów: Pawła Marię, Józefa, Barbarę i Annę. Niestety cztery zostały w czasie II wojny zarekwirowane przez okupanta, został tylko najmniejszy dzwon poświęcony Św Annie. Dopiero w 1977 roku dostarczono dwa nowe dzwony z odlewni Eugeniusza Felczyńskiego z Przemyśla: Św Józefa i Marię.

Obecnie parafia przygotowuje się do uroczystości 100 – lecia konsekracji kościoła. W ramach przygotowań w ubiegłym (2022) roku wymieniono krzyż na wieży kościelnej. Okazało się bowiem, że dotychczasowy nie był tym sprzed wojny. Nie udało się ustalić, kiedy i dlaczego krzyże podmieniono. Nowy krzyż został wykonany według oryginalnych projektów Zillmannów.

Warto zajrzeć do tej świątyni, a także poświęcić czas na zwiedzenie jej okolicy.

EA

INTENCJE RÓŻAŃCOWE

LIPIEC

Intencja ogólna: Módlmy się, by międzynarodowa wspólnota w konkretny sposób zaangażowała się w zniesienie tortur oraz zagwarantowała wsparcie dla ofiar i ich rodzin.

Intencja ewangelizacyjna: Módlmy się aby Europa odnalazła swoje chrześcijańskie korzenie dzięki świadectwu wiary wierzących.

Intencja Parafialna

Aby uprawianie sportu i odpoczynek był okazją do umacniania rodzin i pogłębiania więzi rodzinnych.

Z RADOŚCIĄ KU BOGU

H Profit

Właściciel małego domku z dużą parcelą założył wspaniały ogród, w którym spędzał każdą wolną minutę, chociaż w skutek wypadku przed paroma laty oślepl. Sadził i podlewał rośliny, pielęgnował trawnik, przycinał róże, tak iż o każdej porze roku – na wiosnę, w lecie i w jesieni ogród, pełen żywych kolorów, prezentował się bardzo okazale. Kiedyś zajął tam przyjezdny z miasta, który usłyszał we wsi o niewidomym ogrodniku.

- Proszę mi powiedzieć, dlaczego pan to robi?
- spytał miastowicz. - Przecież, jak słyszałem, pan nie widzi.

- Ani trochę!

- Dlaczego więc męczy się pan z tym ogrodem? Co panu po tych kwiatach, skoro nie rozróżnia pan kolorów?

Niewidomy ogrodnik oparł się o ogrodzenie i powiedział do obcego z uśmiechem:

- Robię to z kilku istotnych powodów: Po pierwsze zawsze lubiłem pracę w ogrodzie. To, że straciłem wzrok, wydawało mi się niewystarczającym powodem, aby ją zarzucić. Wprawdzie nie mogę zobaczyć tego, co tu rośnie, ale mogę dotykać i czuć. Nie mogę oglądać kolorów, ale mogę wdychać zapach kwiatów, które posadziłem. Kolejnym zaś powodem jest pan.

- Jak to ja? Przecież pan mnie wcale nie zna!

- Pana osobiście nie znam. Ale w piękne dni zagląda tu czasami ktoś, tak jak teraz pan, i zatrzymuje się na moment. Gdyby ten kawałek ziemi stanowił tylko zdziczałą, zaniedbaną parcelę, to byłby to dla pana niemiły widok. Moim zdaniem nie ma powodu, aby czegoś nie czynić tylko dlatego, że na pierwszy rzut oka nie daje to zbyt wiele nam samym, skoro daje to coś innym.

- Nigdy dotychczas o tym nie pomyślałem – powiedział z zadumą przybysz.

- A poza tym – kontynuował z uśmiechem niewidomy ogrodnik – ludzie zaglądają, cieszą się, zatrzymują się na chwilę i ucinają ze mną pogawędkę, tak jak pan to właśnie teraz czyni. To bardzo wiele znaczy dla człowieka, który nie widzi.

M „Im ktoś mniej myśli o sobie samym, tym mniej jest nieszczęśliwym”. /Diane/

„Pilny człowiek zawsze ma coś do zrobienia”.

/łacińskie/

„Ludzie przypominają skarbonkę. Im mniej jest napełniona, tym większy robi hałas”.

/Marcel Achard/

C Dlaczego niebo jest niebieskie?

Będąc małym dzieckiem, już wiedziałeś, że niebo jest niebieskie, chociaż może też być szare, czarne lub czerwone. Dlaczego w ogóle ma kolor, skoro powietrze jest przezroczyste, a kosmos całkowicie czarny? Powietrze, w którym znajdują się na przykład krople wody lub kurz, stanowi przeszkodę dla białego światła słonecznego. Od tych cząsteczek światło odbija się, jest niejako przekierowywane i rozkładane na różne promienie.

Niebieskie światło

Białe światło, jak to słoneczne, jest mieszkanką wszystkich rozmaitych rodzajów światła, które mają różne długości fal. Światło niebieskie jest na przykład silniej rozproszone niż światło czerwone. My, na ziemi, możemy zobaczyć to niebieskie światło najwyraźniej ze wszystkich. Dlatego niebo wydaje się nam niebieskie.

L Zagadki:

1. Jestem zawsze zakonnikiem
nie rozmawiam nigdy z nikim,
noszę się w czarnej żałobie,
za pokutę mieszkam w grobie.

2. Jaki miesiąc ma piec, chociaż go nie potrzebuje?

❖ Rozwiązanie łamigłówki z poprzedniego numeru: $IV = VI - II$.

© Zdenerwowana kobieta biega po plaży z synem, aż w końcu zwraca się do dziecka:

- Teraz przypomnij sobie, w którym miejscu byłeś, gdy zaczęłaś zakopywać tatusia?!



W którym miejscu na Ziemi jest najcieplej?

- Chyba na Syberii.

- A dlaczego tak sądzisz?

- Bo w zeszłym roku przyjechał do nas taty kolega z Syberii i miał na nogach tenisówki.



Rozmawiają dwie sąsiadki:

- Krycha, jak ty schudłaś! Co to za dieta?

- Ziemniaki, buraki, marchewka, cukinie...

- Ale gotować czy smażyć?

- Plewić!



Stanisław Firlit

Kulturkampf wczoraj i dzisiaj

Nam Polakom pojęcie „Kulturkampfu” kojarzy się w pierwszym momencie z Bismarckiem i germanizacją naszego Narodu w zaborze pruskim. W prawdzie obydwaj wnioski są poprawne tym niemniej niezwykle ważnym jest spostrzeżenie, że wynaradawianie Polaków było sprawą wtórną. Podstawowym celem Bismarcka była walka z katolicyzmem. W zaborze pruskim księża katolicycy mówili po polsku i nauczali po polsku, byli wśród nich również Niemcy(!) Proboszcz w Gietrzwałdzie ks. Augustyn Weichsel był Niemcem, ale polskie dzieci religii nauczał w języku polskim, polską ludność spowiadał po polsku. (Objawienia w Gietrzwałdzie). Naród polski jest bezpośrednio i ściśle związany z wiarą katolicką bez względu czy to się komuś podoba czy nie. Fakt, obecnie te więzy zdają się rozluźniać, bywało tak już w historii, ale jakoś dzięki Opatrzności Bożej nigdy nie następowało jednak ich zerwanie. Tak więc walka z Kościołem Katolickim była główną chociaż nie jedyną, przyczyną germanizacji Polaków. Powstaje jednak pytanie, dlaczego? Dlaczego Bismarck walczył z Kościołem katolickim. Mówi się, że jeżeli nie wiadomo, dlaczego to chodzi o pieniądze. W tym przypadku ważniejsze było co innego. Ważna była władza. I nie chodzi tutaj o to, że Kościół katolicki chciał rządzić. Wręcz przeciwnie. W Reichstagu powstało silne stronnictwo katolickie Centrum. Stronnictwo to **zażądało wpisania do konstytucji Niemiec zasady gwarantującej wolność Kościoła katolickiego**. Dla protestanckich Prus było to nie do zaakceptowania, wszak Kościół ewangelicki był w pełni uzależniony od rządu i władz świeckich. Oczywiście jest, że wniosek Centrum w Reichstagu przepadł, ale Centrum nie przestało być silne. Bismarck zawsze był przekonany o istotnej roli religii w państwie, nie mógł sobie pozwolić na swego rodzaju niekontrolowaną konkurencję do władzy nawet religijnej. Mało tego, ultramontanizm wyraźnie uzależniał niemiecki kościół katolicki od moralnej władzy papieskiej, było to dla Prus nie do przyjęcia. Konsekwencją walki o władzę (duchową, nie świecką!) z Kościołem katolickim były represje w stosunku do hierarchii kościelnej i samego kościoła. Zgodnie z żywotnym interesem protestanckich Prus w zakresie społecznym odebrano kościołowi kontrolę nad szkolnictwem. W przypadku Polaków, mieszkańców zagarniętych ziem polskich

w czasie zaborów, walka z kościołem w zakresie szkolnictwa odebrana została i niewątpliwie słusznie, jako próba germanizacji.

Wyjątkowe znaczenie pod tym względem miały objawienia w Gietrzwałdzie, które nastąpiły w okresie Kulturkampfu. Matka Boska mówiła do dzieci w języku polskim, tamtejszą gwarą. Język polski musiał więc być niezwykle ważnym językiem, skoro używają go w niebie. Proboszcz parafii ks. Wiechsel Niemiec, był szykanowany przez władze Prus, był aresztowany, siedział w więzieniu, płacił grzywny. Niezwykle ważne w okresie Kulturkampfu było spotkanie w Watykanie delegacji polskiej ze wszystkich trzech zaborów z papieżem Piusem IX w dniu 6 czerwca 1877 roku kilkanaście dni przed objawieniami. Papież mówił do Polaków, „... potrzeba Wam trzech przymiotów: cierpliwości, stałości i odwagi. ... **Nie siłą** przeto, potarzam raz jeszcze, **jeno modlitwą** odpierajcie prześladowania, **nie zapominając o środkach, które zaleca Wam roztropność. ...**”

Okazuje się, że wg liberałów rozdział kościoła od państwa ma polegać na podporządkowaniu kościoła, i religii, państwu. Dogmat o nieomyślności papieża w sprawach wiary i moralności był dla protestanckich Niemiec nie do zaakceptowania, stanowił on wg. nich zagrożenie dla niemieckiej kultury i stał się pretekstem do rozpoczęcia „ery Kulturkampfu”. Dla Bismarcka było nie do pomyślenia, aby jakkolwiek część przekazu do społeczeństwa była poza kontrolą państwa. Rozpoczęła się bezpardonowa krytyka Kościoła katolickiego. Niemieckie pismo „Berliner Borsen-Zeitung” proponowało nazwać papieża nie „Ojcem Świętym” lecz „Wujkiem Świętym”. Piusa IX nazywano „nieobliczalnym głupawym starcem”. Papież potępił nie tylko liberalizm, ale też omnipotencję, wszechmoc państwa. W podręcznikach historii można wyczytać, że walka z Kościołem katolickim, Kulturkampf zakończyła się przegraną Bismarcka. „*W Niemczech Kulturkampf zakończył się zwycięstwem Kościoła I umocnieniem jego pozycji politycznej*”¹ Można z tym się zgodzić, ale tylko częściowo. Wtedy w XIX wieku Bismarck przegrał, ale ... **Kulturkampf wcale się nie zakończył, on trwa!** Rolę Prus przejęła Unia Europejska, która teraz próbuje nie tylko narzucać suwerennym państwom swoje prawo, ale również katolikom swoje „naukowe i nowoczesne” normy i wartości moralne niezgodne z nauką Kościoła katolickiego. Antykatolickie publikatory woju-

¹ J. Krasuski, *Historia Niemiec*, Wrocław 2004, s. 276.

jących ateistów, uważają się za kompetentne w forsowaniu swojej interpretacji Pisma Świętego I przekazywania go wiernym.

Niezwykle ciekawe uwagi można wyczytać w pracy Grzegorza Kucharczyka.² Okazuje się, a nie wiedziałem o tym wcześniej, że tzw. **tolerancja represywna** ma swoje korzenie w liberalizmie kulturkampfu. Pojawiające się po antykatolickiej stronie hasła: „Nie ma wolności dla wrogów wolności” czy też „nie ma tolerancji dla wrogów tolerancji” nasuwają mi bardzo interesujące, chociaż bardzo przykre skojarzenia. Pytanie zasadnicze, która jednostka, jaka instytucja decyduje o tym kto jest „wrogiem wolności” lub „wrogiem tolerancji”? Oczywiście MY wojujący „nowocześni i postępowi” ateści!

Bulwersujące mnie stwierdzenia wyczytałem w artykule Marcina Króla „Głupstwa o Bismarcku”³ Wynika z niego, że Bismarck może wielkim przyjacielem Polaków nie był, ale na pewno nie był wrogiem Polski. Na pewno jednak zdaniem M. Króla powinno się mieć poważne zastrzeżenia do kardynała Ledóchowskiego, nawiasem mówiąc więzionego w okresie Kulturkampfu. Pozwolę sobie na cytat: „*Więc obecnie, kiedy się oburzamy na każdą antypolską wypowiedź w Niemczech, a przecież nasze wzajemne stosunki są tak dobre, doprawdy nie warto judzić i kłamać, żeby zyskać starych, zgryźliwych i pełnych nienawiści czytelników.*”⁴ No więc moi mili, jesteśmy „starymi zgryźliwymi i pełni nienawiści czytelnikami”. Chciałbym Was tylko jeszcze uświadomić, że Marcin Król⁵ to profesor nauk humanistycznych Uniwersytetu Warszawskiego (podobnie jak prof. Magdalena Środa), jest to również były zasłużony wieloletni działacz opozycji i redaktor Tygodnika Powszechnego.

To tylko takie drobne nie pozbawione małego sarkazmu refleksje i krótkie przypomnienie czym był Kulturkampf w XIX wieku. Co to takiego jest tolerancja represywna zastanowimy się może przy innej okazji.

Na koniec cytuję z książki Benedykta XVI:
... Walkę o wolność Kościoła, walkę o to, żeby królestwo Jezusa nie było utożsamiane z żadną

*formacją polityczną, trzeba toczyć przez wszystkie stulecia. Bo w ostatecznym rozrachunku cena, jaką płaci się za stapianie się wiary z władzą polityczną, zawsze polega na oddaniu się wiary na służbę władzy i na konieczności przyjęcia jej kryteriów...*⁶

(wspominałem tę wypowiedź papieża w kwietniu 2022 w felietonie „Jak to było z tą Canossą”)

**Wg mojego stanu wiedzy i świadomości na dzień
2023-06-10
Wiktor Bednarczuk**

Czerwcowe spotkanie Stowarzyszenia Rodzin Katolickich (SRK) w ogrodzie

W poniedziałek 6 czerwca b. roku w pięknym, pełnym soczystej zieleni i kwitnących kwiatów ogrodzie przy ulicy Słowackiego odbyło się przedwakacyjne spotkanie wspólnoty gorlickiego SRK. Pani Prezes powitała wszystkich bardzo serdecznie wraz z opiekunem ks. dr Tomaszem Bierzyńskim. Nie zabrakło (jak zwykle) przygotowanych przez panie z naszego koła kanapek i słodkości. Pani Prezes złożyła pani Emilii Kierońskiej życzenia urodzinowe (90lat) i imieninowe i zaprosiła wszystkich na Mszę św. w jej intencji w 1 sobotę lipca.

Dla Jubilatki oraz czerwcowych solenizantów zaśpiewaliśmy „Życzymy,życzymy...”

W minioną niedzielę zbieraliśmy fundusze przy kościele na rzecz sierpniowej kolonii dla dzieci, stąd podziękowanie kwestującym – była też możliwość „dołożenia” się do tej inicjatywy.

Omówione zostały także sprawy dotyczące przygotowania ołtarza na Boże Ciało, pielgrzymki do sanktuariów Zagłębia, która odbędzie się 17 czerwca oraz czytań liturgicznych na najbliższe niedziele. Nadszedł czas na litanie do Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz śpiew piosenek religijnych i biesiadnych. Pogoda nam dopisała, toteż humoru nie zabrakło. Upamiętniliśmy to miłe spotkanie wspólnym zdjęciem. Dużo osób stwierdziło, że bardzo czekali na takie spotkanie, żeby się wzajemnie ubogacić swoją obecnością i wymienić spostrzeżenia. Bóg zapłać !

Rozalia Abram

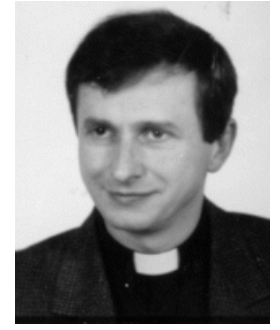
² G. Kucharczyk, *Kulturkampf: walka Berlina z katolicyzmem 1848-1918*, Warszawa 2009.

³ M. Król, *Głupstwa o Bismarcku* [na:] <https://forsal.pl/artykuly/777208,krol-glupstwa-o-bismarcku.html>, 43:00 100n.e. r., dostęp 10 czerwca 2023 r.

⁴ Ibid.

⁵ Marcin Król, [w:] *Wikipedia, wolna encyklopedia*, 2023.

⁶ Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu*, Kraków 2007, s. 46



Chrystusowi ludzie zarzucali, że łamie prawo Boże, że nie rozumie prawa Bożego, nie słucha proroków. Ale jak wiemy ludzie poszli dalej, bo też Bogu samemu zarzucili bluźnierstwo. Człowiek może tak daleko iść z interpretacji Bożych spraw, że zgubi po drodze Boga prawdziwego, zastąpi go Bogiem wymyślonym. Proszę zauważyć, że krzyż jest właśnie konsekwencją takiego zderzenia się. Z jednej strony przychodzi Bóg prawdziwy i mówi prawdę o sobie, i o człowieku, ale z drugiej strony mamy człowieka, który sobie Boga wymyślił na swój obraz. I te dwie rzeczywistości, Bóg prawdziwy i ten wymyślony przez człowieka, stają naprzeciw siebie i okazuje się, że Boża prawda jest nie do przyjęcia do tego stopnia, że Boga prawdziwego człowiek odważył się skazać na śmierć. Pytamy dzisiaj, czy my słuchamy Boga, czy my potrafimy czytać Boże przykazanie na przykład, i rozumieć intencję jaka temu przykazaniu towarzyszyła?

Św. Paweł powie, że śmiercią dla duszy jest trzymanie się litery prawa. To znaczy, że interesuje mnie tylko wypełnianie przykazań. Popatrzcie, można wypełniać przykazania i krzywdzić człowieka i Boga. No to tak jak można chodzić do kościoła co niedzielę, co niedzielę odmawiać różaniec, codziennie odmawiać różaniec, nie opuścić modlitwy, nie opuścić dnia postu, nie złamać nigdy postu i być człowiekiem nie do życia, nie do wytrzymania.

To jest litera prawa. Chrystus mówi, że ci którzy tak postępują, nic nie pojęli, bo prawo jest po to by człowieka doskonalić, by człowiek stawał się coraz bardziej szlachetny, coraz bardziej piękny. I jeżeli tak się nie dzieje, to znaczy że coś jest nie tak z tym pojmowaniem Bożych przykazań. Faryzeusze, Saduceusze, uczeni w prawie, oni byli ekspertami od zachowania prawa, oni 10 przykazań podzielili na ponad 600 drobiazgowych przykazań. To było nie do uniesienia, ludzie nawet nie znali tych wszystkich przykazań, tych praw. A co dopiero żeby to zachowywać.

Więc, skoro nie znali, nie zachowywali, to uczeni w prawie, Faryzeusze i Saduceusze nimi poniewierali, prawie jak ludźmi bezbożnymi. Ale Św. Paweł przed chwilą nam przypomniał, skąd mamy moc w ogóle do życia Bożymi przykazaniem i życia po Bożemu. Nie są przykazania dla nas, moi drodzy, ciężarem ponad siły, bo skoro Chrystus powołuje nas do świętości na przykład, to daje nam też środki do tego byśmy takimi ludźmi byli. Dlatego Św. Paweł powie, że ta możliwość nasza jest z Boga, to Bóg daje nam siły, to Bóg daje nam światło byśmy realizowali Boże przykazania, Boże prawo, ale po Bożemu. Bo można przestrzegać Bożych przykazań po swojemu, i wtedy jest to bardzo niebezpieczne. Pytamy, czy nasze zachowanie prawa, życie przykazaniem Bożymi, kościelnymi, czy sprawia że piękniejemy, szlachetniejemy, jednoczymy się w komunii świętej z Chrystusem? To jest wielkie zobowiązanie. Wczoraj słuchaliśmy, że Chrystus nam przypominał, że mamy być solą ziemi, światłością świata. To jest wielkie powołanie. Chrystus, jak sam powiedział, nie przyszedł by znieść prawo, Chrystus przyszedł by nam pokazać jak żyć Bożym prawem. I pokazał to przepięknie. **Bożym przykazaniom musi towarzyszyć pokora, wytrwałość, cierpliwość i miłosierdzie.** I to nam Chrystus pokazał. Chcemy być Bożymi ludźmi, którzy żyją Bogiem na co dzień, dla których światłem jest to jedno przykazanie, które zawiera w sobie wszystkie inne, to przykazanie miłości Boga i człowieka. W tym przykazaniu zawiera się całe prawo.

Amen.

CHWALCIE ŁĄKI UMAJONE

– śpiewamy w jednej z pieśni Maryjnych szczególnie w miesiącu maju, podczas uczestnictwa w nabożeństwach majowych, sprawowanych nie tylko w kościołach, ale również przy przydrożnych kapliczkach i krzyżach. W takich miejscach odprawiana jest niejednokrotnie liturgia Eucharystii.

Corocznie pod koniec maja (na zakończenie nabożeństw majowych) sprawowana jest Msza święta w Gorlicach przy KRZYŻU NA Blichu. Wówczas to malowniczy wiosenny pejzaż pozwala jeszcze mocniej przeżywać piękno liturgii. W tym roku zgromadziliśmy się na Mszy świętej 23 maja. Stajemy zawsze ze wzruszeniem w tym miejscu, bo przy tym Krzyżu nasi dziadkowie i rodzice od kilkudziesięciu lat (w miesiącu maju), wznosili modlitwy do Pana Boga, wierząc mocno we wstawiennictwo i opiekę Matki Najświętszej. Kapliczki i krzyże przydrożne były i są nieodłącznym elementem krajobrazu kulturowego polskiej wsi. Są znakiem przynależności religijnej, miejscem spotkań wiernych, przypominają o historii i ludzkich wydarzeniach. Przy tym krzyżu okoliczni mieszkańcy od kilkudziesięciu lat spotykają się w miesiącu maju, śpiewając litanie loretańską, kościelne pieśni, zwłaszcza maryjnie oraz odmawiają różaniec w różnych intencjach. „Bogu niech będą dzięki”, że nadal znajdują się osoby, które kultywują tę tradycję. Szkoda, że najczęściej w wieku podeszłym, ale dobrze, że przyprowadzają swoje wnuki. Jest więc nadzieja, że tradycja nie zaginie.

Trochę z historii tego miejsca... Krzyż ten stoi obecnie przy ruchliwej drodze, wiodącej z „Kopalni” na ulicę Blich. Dawniej to była Ropica Dolna. Został postawiony w 1846 roku (taka data widnieje na pionowej desce krzyża). Rok 1846 to rok rabacji galicyjskiej. W okresie rabacji znaczącą rolę w Gorlicach odegrał ksiądz Wojciech Michna w wygaszaniu jej na terenie ziemi gorlickiej. W związku z tym miała ona o wiele mniejsze rozmiary niż gdzie indziej. Wzdłuż rzeki Ropy, nad którą leżą Gorlice, stały warty mieszczańskie, pilnując czy jakaś banda chłopskich rozbójników nie będzie przechodziła. „...Bogu dzięki, żadna nie przybyła, dwory ocalone...” Na terenie ziemi gorlickiej napady można było policzyć niemalże na palcach. W dostępnych materiałach (Wiktor Bednarczuk) nie ma mowy o ofiarach śmiertelnych wśród ziemian i księży na ziemi gorlickiej w

okresie rabacji. Mieszczanom gorlickim udało się ocalić od rabunku i zniszczeń dwory położone za rzeką Ropą. Być może krzyż na Blichu – to wotum za ocalenie dworów od zniszczeń oraz ziemian i księży od śmierci.

W 1934 roku Ks. Bronisław Świeykowski dokonał generalnej renowacji krzyża. Niedawno ponownie został odnowiony.

Mszę świętą sprawował Ks. Tomasz Bierzyński. Ofiarowaliśmy ją w intencji żyjących i zmarłych czcicieli krzyża na Blichu, mieszkańców zarówno ulicy Blich jak i Gorlic oraz gromadzących się tam członków Stowarzyszenia Rodzin Katolickich. Członkowie wspólnoty SRK biorą czynny udział w liturgii poprzez czytanie słowa Bożego, śpiewanie psalmu i modlitwę wiernych. Składamy serdeczne „Bóg zapłać” Ks. Tomaszowi za Eucharystię i wygłoszone Słowo Boże. Oby ono nas umocniło, byśmy szli przez życie pełni wiary, nadziei i miłości.

Marta Przewor

MOJA, MAŁA OJCZYZNA

*Nie ma ładniej w żadnym kraju,
jak w tej mojej wsi o maju,
jak w tej mojej wsi... /K. Laskowski /*

To wieś Stróżówka, to cisza licznych przydrożnych krzyży i kapliczek, to cichy szept modlitwy, który ożywa w majowe dni. W różnych miejscach przy kapliczkach, krzyżach, stróżowskie rodziny zbierają się na wspólnej modlitwie. Wieczorami słysząc śpiew „Chwalcie łąki umajone” i „Po górach, dolinach” – odbywają się „Majówki”. Mieszkańcy dziękują Matce Bożej śpiewem Litanii Loretańskiej. Trwa przekazywanie zwyczajów i wiary – mamy, babcie przychodzą z małymi dziećmi z wnukami i wspólnie oddają cześć Matce Bożej. Raz w roku w maju uczestniczymy we wspólnej Mszy Świętej, sprawowanej przy kapliczce Matki Bożej Tuchowskiej w intencji wszystkich mieszkańców Stróżówki. Przez wstawiennictwo Matki Bożej Tuchowskiej prosimy o błogosławieństwo Boże w rodzinach stróżowskich, o urodzaje i ochronienie od klęsk żywiołowych. Nie zapominamy o duszach fundatorów tej kapliczki, o tych którzy przed nami tu się modlili i tych, którzy przechodząc znak krzyża czynili, a także polecamy dusze naszych bliskich.

I w intencjach nie wypowiedzianych, które każdy przynosi w własnym sercu.

W tym roku spotkaliśmy się po raz 48 na wspólnej Eucharystii, przy kapliczce Matki Bożej Tuchowskiej, a w zasadzie to obok w ogrodzie u Asi prawniczki Marii i Józefa Załęskich. Co roku przybywa nam uczestników wspólnej modlitwy, z każdego przysiółka był reprezentant, a i ci którzy jako dzieci tu się modlili, a dziś już dostojni wiekiem przywiezieni z Gorlic przez wnuczkę, wnuka bo ten dzień wspólnej modlitwy to dla nich i dla nas wielkie święto (to jak odpust u Matki Bożej Tuchowskiej w Stróżówce).

W imieniu swoim i myślę, że także wszystkich uczestników tej Mszy Świętej składam serdeczne podziękowania naszym parafialnym DUSZKOM – grupie Odnowy w Duchu Świętym za piękną oprawę muzyczną i „porwanie” nas do wspólnego śpiewu. Niech Matka Boża Tuchowska darzy łaskami i zapraszamy za rok.

„Twoja Maryjo, Dziewicy chwała gdy majowe płyną dni...”

Te słowa odzwierciedlają uroczystość, jaka odbyła się przy kapliczce Matki Bożej Tuchowskiej 30 maja 2023 roku pod przewodnictwem wikarego parafii Narodzenia N.M.P w Gorlicach – ks. Damiana Jacka.

Za sprawowanie ofiary Mszy Świętej za piękne słowa homilii i błogosławieństwo mieszkańców oraz za radość wspólnej modlitwy.

Składamy serdeczne BÓG ZAPŁAĆ,
a Pani Tuchowska niech otula płaszczem swej opieki, powołanie, posługiwanie kapłańskie.
SZCZĘŚĆ PANIE BOŻE !

„ Matko Boska, !

W Polski krajobraz

Wpisana kapliczkami !

W doli i niedoli

Módl się za nami !

Po górach i dolinach

Ku Twojej czci !

Niech pieśń, echem się niesie

Do Narodu Polskiego

Niech zgodę wniesie...

/ z przydrożnej kapliczki /

Janina Załęska



Spotkanie SRK w ogrodzie



Msza święta przy krzyżu na Blichu



Msza święta w Stróżówce



**Redaguje zespół: M. Abram, E. Abratowska, S. Firlit, T. Orłowska, B. Osika,
M. Przewor, J.M. Śmietana, J. Załęska. Asystent Kościelny : Ks. dr Tomasz Bierzyński**

Adres Redakcji : Plac Kościelny 1, 38300 Gorlice

www.gorlice.srk.opoka.org.pl

e- mail: srkgorlice@srk.opoka.org.pl